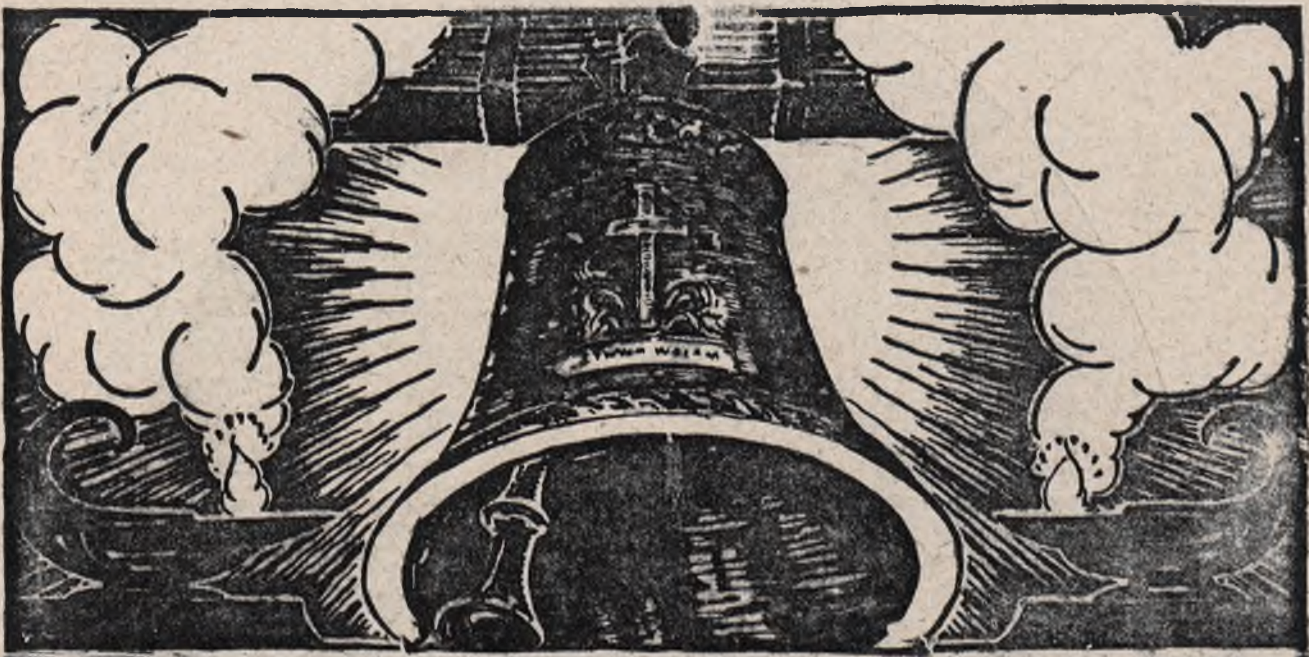
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 41. Kraków, 9 października 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Powrót do Ojczyzny wielkiego syna.

Zeszłego roku czcił cały świat pamięć Kardynała Mercier, nieśmiertelnego Prymasa Belgji. Na Ojczyzny łono, na spoczynek doczesny powrócił z Rzymu — kardynałowi Mercier'owi podobny — kardynał Ledóchowski. Spoczął już w grobowcu w Gnieźnie. Gdy przejeżdżał przez Katowice — Poznań, rodacy ze Śląska i z Poznańskiego tysiącami biegli na dworce kolejowe, aby się ukłonić prochom wielkiego Polaka, niestrudzonego wyznawcę i obrońcę wiary świętej i polskości za czasów żelaznego kanclerza Bismarcka. Stolica prymasowska przywitała dostojne szczątki jednego z największych prymasów Polski. — Dzień 30-go września pozostanie drogim w dziejach Kościoła w Polsce. Podczas Międzynarodowego Zjazdu Misyjnego przy udziale delegatów całego świata katolickiego odbyło się w ten tydzień uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy wielkiego kardynała, oraz pomieszczenie zwłok w grobowcu godnie przygotowanym.

Śp. Kardynał Mieczysław Jan Ledóchowski urodził się 29 października 1822 roku w Górkach ziemi sandomierskiej. Do seminarjum duchownego w Warszawie wstąpił w roku 1841, stąd po dwu latach wyjechał do Rzymu, gdzie słuchał wykładów najsławniejszych profesorów. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 lipca 1845.

ZDOLNOŚCI KARDYNAŁA.

Papież Pius IX poznał się na jego zdolnościach i powołał go do służby dyplomatycznej w Kościele. Jako delegat Apostolski bawił w Hiszpanji, Portugalji i w Kolumbji. W roku 1862 — już jako arcybiskup został wysłany do Brukseli na nuncjusza, gdzie obok zdolności zabłysnął sercem miłosiernem. W roku 1866, mając lat 44 objął 14 kwietnia arcybiskupstwo poznańskie i gnieźnieńskie. Pracowitość, gorliwość, miłosierdzie i świątobliwość prymasa udzieliła się wnet klerowi i wiernym.



JEm. X. Kardynał Mieczysław Ledóchowski w roku 1876

Hojny jałmużnik, popierał Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, a za czasu cholery sam odwiedzał chorych po szpitalach i mieszkaniach.

Niestrudzenie odprawiał wizytacje pasterskie; dwukrotnie jeździł do Rzymu: na kanonizację św. Józafata i na sobór watykański. Nabożeństwa majowe zaprowadził po wszystkich parafjach, a w chwili rozpoczęcia prześladowania Kościoła przez Bismarcka, obie archidiecezje poświęcił Najśw. Sercu Jezusa.

PRZEŚLADOWANIE.

W r. 1873 rozpoczęło sę prześladowanie ks. arcybiskupa Ledóchowskiego przez rząd pruski. Gdy odjęto proboszczom prawo uczenia i nadzorowania w szkołach nauki religji, arcybiskup rozporządził, że księża winni poza szkołą uczyć religji. Po wydaniu ustawy „O kształceniu duchownych", zażądali prezydenci prowincyj zdania sprawy o stanie seminarjów przez biskupów. Arcybiskup Ledóchowski odmówił bezprawnemu żądaniu. Rząd seminarjum zamknął od 23 września 1873. Nadto rząd zabronił nauki religji poza szkołą, a uczniom pobierającym ją, zagroził wydaleniem ze szkół. Arcybiskup Ledóchowski znów przeciw temu zaprotestował.

Szereg procesów, wytaczanych przez rząd arcybiskupowi za niestosowanie się do ustaw ma-

jowych, rozpoczął się w sierpniu 1873 r. Proces o t. zw. „nieprawne obsadzenie probostwa wieleńskiego". Wytoczono mu też 30 procesów o to, że wyświęcił 30 kapłanów bez pytania, czy ich wykształcenie odpowiada wymogom rządu. — Arcybiskup przed sądami nigdy nie stawał. Skazywano go więc zaocznie na znaczne grzywny, których płacić, jako nieprawnych nie chciał. — Nadto przestano mu wypłacać kompetencję arcybiskupią do czasu, póki nie obsadzi probostwa w Wieleniu w myśl przepisów pruskich.

Na pogróżki rządu odpowiadał arcybiskup Ledóchowski w poważnych, pełnych godności listach. Nie mogąc ściągnąć grzywien, rząd zaczął sprzedawać ruchomości arcybiskupa, a gdy suma doszła do 30.000 talarów, wezwał go do złożenia godności, grożąc procesem o usunięcie z urzędu. Dnia 25 listopada 1873, arcybiskup odpowiedział, że żaden trybunał świecki nie może go ważnie złożyć z urzędu, a on sam w obecnej chwili nie uważa za stosowne rezygnować. Trudno było o większą prostotę, odwagę i godność, jakiemi ten dokument był nacechowany. Arcybiskup, widząc, jaki czeka go los, wydał potrzebne dyspozycje i pożegnał się ze wszystkimi. —

DWA LATA W WIĘZIENIU.

Kilka tygodni po tem, dnia 3 lutego jeszcze przed świtem został aresztowany i wywieziony do więzienia w Ostrowie , gdzie 2 lata przesiedział. — Dnia 9 czerwca 1874 roku ogłoszono wyrok trybunału pruskiego, składający arcybiskupa Ledóchowskiego ze stolic gnieźnieńskiej i poznańskiej, wezwano kapituły do wyboru, ale bezskutecznie. Więziono księży lub wydalano z diecezyj, śledząc pilnie, kto jest tajnym delegatem arcybiskupa, który z górą 22 lata nie ustawał zarządzać swemi diecezjami.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE W WIĘZIENIU.

W więzieniu otrzymał arcybiskup Ledóchowski purpurę kardynalską w dniu 15-tym marca 1875 roku. Podobny wypadek kreowania kardynałem więźnia miał miejsce prócz tego, raz jeden, a mianowicie, kiedy za prześladowania Henryka VIII (w Anglji, wiek XVI) purpurę otrzymał Jan Fischer.

Dnia 3-go lutego 1876 wywieziono kardynała do Berlina, skąd udał się do Rzymu, gdzie z polecenia Piusa IX zgotowano mu iście królewskie przyjęcie. Ze wszystkich stron nadchodziły hołdy dla wyznawcy wiary i podziękowania za przykład wytrwałości. Ponieważ kardynał w miarę możności zarządzał dalej swemi diecezjami, rząd pruski nie przestawał wytaczać mu procesów, i okładać karami, z powodu, jakoby przywłaszczania sobie praw arcybiskupich". A gdy rozeszła się wieść, że rząd pruski zażądał od władz włoskich wydania kardynała, wówczas z polecenia Piusa IX, kardynał zamieszkał w Watykanie od 3-go kwietnia 1877 roku.

W urzędach Watykanu postępował coraz wyżej, aż 23 stycznia 1892 powierzył mu Ojciec św. Kongregację Propagandy, która się zajmuje rozszerzeniem Ewangelji w krajach pogańskich.

Urząd ten sprawował przez lat 10 aż do zgonu 22 lipca 1902 r. Pochowany został w grobowcu Propagandy, na cmentarzu Campo Verano. — Serce przewiezione we wrześniu 1902 r. do Gniezna i umieszczono w katedrze, w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej.

Tam spoczną i zwłoki.

Duch jego uleci na całą Polskę i wzmocni nas w odwadze i przywiązaniu do wiary.

Z LITVRGIKI

Niedziela 18 po Zesłaniu Ducha św.

Co czynią Aniołowie przy Mszy sw.

Coś pięć razy wspomina aniołów kapłan w ciągu całej Mszy św.

Zaraz na początku u stopni ołtarza w spowiedzi powszechnej wyznaje swe winy Bogu, N. P. Marji i na pierwszem miejscu przed innymi świętymi świętemu Michałowi Archaoniołowi Wszak on jest orędownikiem dobrych dusz, a oskarżycielem złych. On ludzkie uczynki kładzie na wagę, stąd jemu się spowiadamy. On wodzem naszym w walce ze złym duchem przeciw piekłu. Ileż to razy przegraliśmy, dlatego, w „Confiteor" wyznajemy przed nim, żeśmy nie walczyli z pokusą należycie.

Na „Gloria" śpiewamy hymn, który niegdyś aniołowie nucili nad stajenką betlejemską. Łączymy się i dziś z Aniołami w każdej Mszy św. i śpiewamy pienia na cześć Chrystusa Króla Pana, Sędziego i Zbawcy naszego.

Podczas ofiarowania składa się na ołtarzu chleb i wino. We Mszy uroczystej okadza się dary złożone i sam ołtarz. Przy tej czynności ofiarowania stoi według słów liturgji — „Michał Archanioł, trzymający w ręce kadzielnicę złotą", i zanosi przed tron Boży wszystkie modły i prośby wybranych, które mają tak być wonne, jak kadzidło i tak się wznosić do góry jak dym z kadzielnicy. W najuroczystszej zaś chwili Przeistoczenia (czyli Podniesienia) tysiące aniołów otaczają ołtarz i służą i kłaniają się Panu. Już w końcowych słowach prefacji zachęcaliśmy się i prosili, by się połączyć z chórami anielskimi i śpiewać wieczne „Sanctus". Święty, Święty, Święty". W czasie podniesienia miljony aniołów uwielbiają swego Pana. Cisza, skupienie w kościele, bo duchy niebieskie zeszły, by adorować Boga na ziemi, i nas nauczyć skupionej a prawdziwej modlitwy. Przy końcu kanonu (po Podniesieniu przed Pater noster) znów kapłan prosi Boga, by

raczył świętą ofiarę przez ręce Anioła (Michała) zanieść na ołtarz niebieski przed tron Majestatu Bożego.

Msza św. się skończyła. Po niej, jeżeli była cicha, kapłan klęka na stopniach ołtarza; odmawia modlitwy, nakazane przez pap. Leona XIII. W końcowej modlitwie zwraca się do św. Michała Archanioła: Święty Michale, Archaniele, broń nas w walce przeciwko złości i zasadzkom szatana". Broń nas w walce, do której, uzbrojeni wiarą, posileni Komunją św. przystępujemy. — Tyś zwyciężył, daj i nam zwycięstwo. Ciężka to walka, nudna, bo zawsze jednaka i zawsze trwająca. Oto rola, jaką odgrywają Aniołowie przy składaniu Przenajśw. Ofiary.

Msza św. 18-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Z tą niedzielą zaczyna się w liturgji myśl o końcu roku kościelnego. Ale o tem mało kto pamięta. Rok kościelny na nikim nie robi wrażenia. Nikt nie odczuwa zmian, jakie się dokonują w liturgji, nikt na to nie zwraca uwagi, że rok kościelny ma swój początek i koniec.

Jesień już w całej pełni, liście pożółkły, opadają smutnie na ziemię; ciemność bierze górę nad światłością noc dłuższa od dnia. Oto zjawisko w przyrodzie, które w liturgji uzmysławiają nam rzeczy ostateczne człowieka na ziemi. Kościół, oblubienica Chrystusa, pomny na jego obietnice, że kiedyś przyjdzie na końcu świata, z tęsknem okiem zwraca się w tych niedzielach przed adwentem ku niebu i zdaje się coraz natarczywiej powtarzać wołanie pierwszych chześcijan: *„Maranatha"* — *„Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź"*. Ale i walka z wrogami duszy coraz bardziej się zaostrza. Kościół zaklina nas, byśmy wytrwali na froncie i zwyciężyli, dlatego też przypomina nam sąd ostateczny.

Straszna to będzie walka w onych dniach końcowych. Zdaje się, że i dziś piekło się rozpętało i wszystko złe wylazło na okrąg ziemi. — Walka wrze, dlatego dzisiejszy *introit* taką prośbę zanosi do Boga: *„Daj, Panie, pokój tym, którzy Cię oczekują, aby się znaleźli prawdziwi prorocy Twoi; wysłuchaj modlitwy Sługi Twego, ludu Twojego"*. Na walkę nam wskazuje Kościół, ale po niej będzie szczęście, spokój. *„Ucieszyła mnie wieść pożądana, Pójdziemy do domu naszego Pana"* (Ps. 121, 1). W tej walce sami o własnych siłach nie zwyciężymy. Trzeba nam kierownictwa: *„Błagamy Cię, Panie, niech miłosierna ręka Twoja kieruje sercami naszemi:* (Kolekta).

W lekcji wyraźna wzmianka o końcu roku kościelnego i Przyjściu Pana. Św. Paweł mówi: *„na żadnej łasce nie schodzi wam, oczekującym objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który też was umocni aż do końca"*....

W graduale obraz szczęśliwej Jerozolimy górnej, w niebie (odmówić 121 ps. „Ucieszyła mię wieść pożądana").

Ewangielja na niedzielę XVIII. po Świątkach

(Św. Mat. 9, 1—8).

„Onego czasu, wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się Jezus i przeszedł do miasta swego. A oto przywieźli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje". A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: „Ten bluźni". A widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn Człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy; tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego". I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom".

Chrystus przychodzi do miasta swego do Kafarnaum.

Myśl to wielkanocna, bo po Zmartwychwstaniu przyszedł do uczniów swoich. Myśl to o rzeczach ostatecznych, bo i do nas przyjdzie na końcu życia — przy naszej śmierci — na końcu świata, ale jako sędzia.

Dziś przychodzi także: w ewangelji, by uleczyć porażonego. We Mszy św., by się za nas ofiarować, prosić i błagać za nas, w Komunji, by nas posilić.

Czy my Chrystusowi? Czy nas pozna, żeśmy Jego?

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

10. Poniedziałek. Św. Franciszek Borgjasz, trzeci generał zakonu Jezuitów, ur. 1510, um. 1572, kanoniz. 1671.

U nas w Polsce dziękczynne nabożeństwo za odniesione zwycięstwo pod Chocimem r. 1621.

11. Wtorek. Żadnego świętego. Msza św. z poprzedniej niedzieli.

12. Środa. To samo, jak wczoraj.

13. Czwartek. Św. Edward, król angielski, męczennik (975—978), um. 1066 roku.

14. Piątek. Św. Kalikst, pap. rządził Kościołem 217—222 za ces. Antonina, on wprowadził Suche dni 4 razy do roku. Biczowany i zagłodzony umiera 14 października 222 r.

15. Sobota. Św. Teresa, ur. 1515 w Awila (Hiszp.), 1533 Karmelitanka, reformuje ten zakon pisze mądre dzieła, pobożna. Um. 15 października 1582.

X. *M. K.*

Sławna na cały świat Teresa Neumann.

Czytelnicy nasi znają już Teresę Neuman. „Dzwon" pisał o niej już przed rokiem w Nrze 34 z 22 sierpnia 1926, pod tytułem: „Cuda i dziwy Boże". O czem przed rokiem pisały tylko dzienniki katolickie, dziś stało się głośnem w świecie całym. Teresa Neuman jest dziś najbardziej znaną postacią. Sławną uczynił ją nie teatr, nie kino, nie piękny głos, ani gra aktorska. Teresa Neuman jest od świata zupełnie oderwaną, gardzi światem i wszystkiemi jego przyjemnościami. Jakaż więc jej chwała w świecie?

ŻYCIORYS TERESY NEUMANN.

Teresa Neuman urodziła się w Konnersreuth w r. 1898, jako córka miejscowego krawca. Miała ona liczne rodzeństwo, bo liczące dziesięcioro osób. Rodzina znana była z pobożności. W 14-ym roku życia Teresa wstąpiła do służby i pracowała jako służąca do roku 1918. Gdy chlebodawca poszedł na wojnę, ciężar roboty męskiej spadł na barki 17 letniej dziewczyny, która musiała dźwigać worki, ważące nieraz półtora cetnara. — W marcu 1918 r. podczas gaszenia pożaru, młoda pracownica uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Poczęła kuleć, ciało jej zostało wykrzywione, zjawiła się ciężka choroba krzyża i kończyn. Chorą odwieziono do szpitala w Waldsassen. Po powrocie do domu dolegliwości jeszcze się wzmogły. Teresa nie mogła ani stać prosto, ani siedzieć. Przyszło ogólne obezwładnienie, zjawiły się bolesne skurcze ciała, w czasie których chora spadała z łóżka. W marcu 1919 r. przyszło nowe nieszczęście: Teresę dotknęła całkowita ślepota na oczy. W ciągu trzech lat biedna dziewczyna leżała w łóżku, pokryta ropiącemi ranami.

CUDOWNE PRZEJRZENIE.

Po czterech latach ślepoty, 29 kwietnia 1923 r. w dniu beatyfikacji Teresy od Dzieciątka Jezus, którą cała rodzina otaczała szczególną czcią już od roku 1914 Teresa nagle przejrzała, ślepota zniknęła tak zupełnie, że chora mogła czytać bez wysiłku. W dniu 17 maja 1925 r. Teresa ujrzała niewypowiedzianie silne białe światło. Z tego światła, jakiś głos zapytał, czy Teresa chciałaby się stać zdrową. Ten sam głos zapewnił równocześnie dziewczynę, że „jeszcze większych i dłuższych dozna cierpień, których nie usunie pomoc żadnego lekarza. Przez cierpienia — mówił głos — możesz najlepiej wypełnić swoje powołanie. Przez cierpienia będzie daleko więcej dusz uratowanych, niż przez najpiękniejsze kazania" — Zapewniona przez ów głos, że może chodzić, Teresa podniosła się zaraz i podtrzymana przez rodziców, mogła się przechadzać. Stało się to w dzień kanonizacji siostry od Dzieciątka Jezus. Teresa Neuman zapewnia, że nie modliła sę zupełnie o uzdrowienie. Rany na lewej nodze już przedtem zostały uleczone „dzięki opatrunkowi z płatków róż, pochodzących z grobu św Teresy".

INNE CUDA.

W dniu 30 września 1925 r. rozległ się jeszcze raz ten niezwykły, silny głos, zapewniając, że odtąd może chodzić bez niczyjej pomocy, co rzeczywiście niezwłocznie nastąpiło. Niedługo potem relikwia św. Teresy uzdrowiła jeszcze jedną pacjentkę lekarza Teresy Neumann, radcy sanitarnego doktora Seidela z Waldsassen, pacjentkę, chorą na bardzo ostre zapalenie ślepej kiszki, której natychmiastowa operacja była już zaordynowana.

W Wielki Piątek 1926 r. wystąpiły stygmaty Zbawiciela na rękach, nogach, na głowie i na piersi Teresy. Co piątek krwawią one nanowo, ale szczególnie silnie w Wielki Piątek.

Stygmat na piersi, daje jego posiadaczce wrażenie, że rana staje się coraz bardziej głęboka, i że dojdzie do serca. Liczni pielgrzymi, którzy co piątek odwiedzają ten niezwykły dom, z zabobonnym lękiem podziwiają stygmaty.

CO MÓWI ŚWIADEK NAOCZNY?

Pewien świadek naoczny takiego piątkowego wydarzenia opowiada, co następuje: „Długo musieliśmy wyczekiwać przed małym, prostym domkiem wiejskim, zanim zostaliśmy wpuszczeni. Nagle przeszedł pomruk przez milczący tłum. Osiwiały, z rysami twarzy, wyrażającemi bolesne przeżycia, ojciec Teresy Neuman stanął w oknie. Brał on udział w wojnie światowej, jako artylerzysta. Dochował on dziesięciorga dzieci, zdrowych na duszy i na ciele. Obok warsztatu krawieckiego ma on małe gospodarstwo wiejskie. Trwające od kilku lat pielgrzymki do jego domu wystawiają jego cierpliwość na ciężkie próby. Z pobliskiej wieży rozlega się głos dzwonnu, zwiastujący południe. Teraz odwiedzający będą wpuszczeni grupami po 10 osób z duchownymi na czele. Policjant pilnuje porządku. Opuszczający po pewnym czasie domek odchodzą w niemem przejęciu.

W końcu i my także wdrapaliśmy się po wąskich schodach do małej izdebki na poddaszu. Jednym rzutem oka objąłem pokoik. W jednym kącie stoi małe łóżko Teresy Neumann. Nad łóżkiem wisi fotografja cierpiącej z czasów przystąpienia do pierwszej Komunji św. Obok obrazek jej patronki św. Teresy. Widok tak boleśnie doświadczonej istoty przeszywa serce. Teresa Neumann siedzi na łóżku pochylona i patrzy na pół przymkniętemi oczami, jakby w dal. Dają się słyszeć lekkie westchnienia. Blade rysy twarzy odzwierciadlają głęboki ból duchowy. Twarz otoczona jest białą chustką, pod którą na wysokości czoła widoczne są skrzepy krwi. Z obu oczu sączy się krew, która dwoma szerokiemi pasemkami spływa aż do podbródka i tworzy skrzepłą brunatną masę. Na białym kaftanie wi-

dnieją duże ślady krwi. Wyciągnięte nieco ku przodowi, kołysane powolnemi ruchami, ręce tworzą wraz ze ściągniętemi przez ból rysami przejmujący obraz. Wyraźnie widzą rany na obu dłoniach. Krew na nowo płynie z oczu i z rany na piersiach. Radca sanitarny dr Seidel, z sąsiedniego Wadlsassen usiłował przy pomocy środków lekarskich uleczyć te rany. Bóle dziewczyny wzmogły się nie do wytrzymania, więc dr usunął na jej prośby opatrunki. Przejęta cierpieniem matka, stoi obok łoża boleści córki. Obecni ośmielają się zaledwie oddychać. Wszyscy, zarówno ci, których sprowadziła tu religja, jak i ci, co przybyli, powodowani interesem naukowym, lub prostą ciekawością opuszczają na palcach tę siedzibę cierpienia i wychodzą milczący.

NIE JADA OD R. 1923.

Od roku 1923, to znaczy od czasu, gdy przejrzała Teresa Neuman nie przyjmuje zupełnie pokarmów stałych, a od Bożego Narodzenia 1926 r. nie pije. Żyje tylko codzienną Komunją św. Biały opłatek Hostji św. podaje jej kapłan w małej łyżeczce wody. Sprawę obywania się bez pokarmów badał profesor Ewald z Erlangen, a siostry zakonne w ciągu 14 dni przeprowadzały surową kontrolę nad pacjentką, że sam prof. Ewald nie mógł surowszej wymagać — oszustwo jest wykluczone. Jak potwierdza lekarz, dr. Seidel, w ciągu owych 14 dni ważono wodę do płukania gardła, której używała cierpiąca dziewczyna. Siostry zakonne nie opuszczały jej dosłownie na krok. Organizm Teresy nie przyjmujący żadnego pokarmu, wydziela wiele płynu w postaci cieknącej w piątki krwi z ran i potu, a jednak w końcu owego czternastodniowego okresu badań, waga dziewczyny wynosiła tyle, co na początku, t. j. 55 kg. Na pytanie wysłannika „Vossische Ztg.", skierowane do cierpiącej, jak się to dzieje, że ona w ciągu całych miesięcy nie je i nie pije, Teresa odpowiedziała, że widocznie jest w tem wola Boża, przeto ona się temu nie dziwi. Dzieje się to, co Bóg chce.

EKSTAZY W KAŻDY PIĄTEK.

Każdego piątku, a więc w dzień śmierci Chrystusa Pana, gdy zaczynają się krwawić rany, Teresa popada w ekstazę. Widzi i opisuje Mękę Świętą, jak gdyby była jej naocznym świadkiem. Widzi Chrystusa Pana, ale ma także inne wizje, jak męczeństwo św .Wawrzyńca, albo cudu Zesłania Ducha św., albo Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor. Wysłannikowi „Vossische Ztg." narysowała w jego notesie plan Jerozolimy, jak gdyby na własne oczy widziała miasto śmierci Zbawiciela. Pewien ksiądz katolicki, prof. Wurtz, rozmawiał z nią bardzo często w ciągu całych miesięcy i stwierdził, że Teresa, powtarzając słowa Chrystusa Pana i otaczającego Go tłumu, używa słów aramejskich. O Zbawicielu mówi cierpiąca, że wszystkie Jego wizerunki, zrobione przez ludzi są złe. Zbawiciel nosił o wiele dłuższą brodę i dużo dłuższe włosy i chodził w brunatnem odzieniu, które tylko w czasie Przemienienia stało się białe.

Modlitwy Teresy miały podobno uleczyć chorych.

Stygmatyzowaną Teresę Neuman zwiedza tysiące pątników i więcej jeszcze ciekawych protestantów, żydów a nawet niedowiarków. — Wszyscy są zgodni w twierdzeniu, że Teresa Neuman ma rzeczywiste stygmaty, jakie miał ś. Franciszek z Asyżu. Wierzący przypisują je łasce Bożej, nie wierzący, nie mogąc wątpić o ich istnieniu — odchodzą z Konnersreuth zaniepokojeni, zmartwieni, że prawda: w Kościele katolickim.

Złote myśli Ojców Kościoła.

Św. Ambroży, biskup medjolański, ur. w 340 r. W 374 r. został biskupem i zasłynął, jako kaznodzieja. Obcował ze św. Augustynem. Um. w 397 r.

O prawdziwej piękności niewiast tak pisze:

„Jesteś człowieku obrazem, wyrzeźbionym ręką Pana, twojego Boga. Dobry to artysta i rzeźbiarz. Nie niszcz tego pięknego obrazu, bo on promieniuje prawdą a nie złudą; nie z wosku on urobiony, lecz z łaski! Niewiasto, ty niszczysz ten obraz, gdy oblicze twe szminką i sztuczną czerwienią malujesz. Takie malowane oblicze nosi na sobie piętno fałszywej, a nie prawdziwej piękności; odpowiada raczej złudzie niż rzeczywistości; takie oblicze oszukuje i kłamie. I już nie podobasz się temu, któremu mogłabyś się spodobać, bo on wie, że nie twoja to własna, lecz sztuczna piękność ma w nim wzbudzać upodobanie.

Nie zrzucaj obrazu Bożego i nie zmieniaj go na obraz zalotnicy! Kto fałszuje dzieło Boże, ten się zuchwalstwa dopuszcza. Bo zuchwalstwem jest wierzyć, że człowiek lepiej cię namalować potrafi niż Bóg. Źle byłoby z tobą, gdyby ci Bóg musiał powiedzieć: to nie moje farby, które widzę, to nie mój obraz, na który patrzę, to nie oblicze, które ja kształtowałem! Precz z niem, bo ono nie moje! Idź do tego, który cię malował, niech on cię teraz nagradza...

Co odpowiesz na to?

Opieka Królowej Różańca św. nad Polską.

II.

W zamęcie powszechnym za Sasów, w szale i zapomnieniu płynęło życie narodu. Polska mdlała, ale i wtedy, choć słabem tempem, ale biło serce dla Maryji. Drżącemi dłońmi bierze królewskie korony i wkłada, ale nie na głowy królów, przeczuwając, że ich udźwignąć nie będą w stanie, więc *wieńczy niemi skronie cudownych obrazów i te Matki Boskiej Różańcowej*, w Podkamieniu (1727), Łucku (1749), Lwowie (1751), Jarosławiu (1755), Przemyślu (1766), w Gałęczowie (1778) i w nowszych już czasach w Dzikowie (Tarnobrzegu) i Borku Starym.

W *Giertzwaldzie*, w polskiej osadzie, na warmińskiej ziemi pod berłem pruskim, skąd takie ciosy spadały na Polskę w roku 1877, od 27 czerwca do 8 września objawia się dzieciom polskim i mówi im: Odmawiajcie Różaniec! Chorzy czy będą uzdrowieni, pytają dzieci — odpowiada: „Odmawiajcie Różaniec!" Smutni, czy będą pocieszeni? „Odmawiajcie Różaniec!" Oto jej zlecenie. A kiedy przyszło wezwanie Leona XIII do Różańcowego nabożeństwa, Polska przyjęła ochotnie i powszechnie i tak powstały owe prześliczne październiki polskie z modlitewnem wołaniem, a gdy korony wolności nie mamy, przyjmij Różańcowe wieńce. Ale miała nam ją podać, naśladując w tem matkę ziemską, która przeczuwając, że dziecię jej się trapi, że nie ma daru, któryby złożyć Jej mogła, sama ten dar podda i nieznacznie podłoży. Nastał rok 1914 wybuchu światowej wojny, w ruiny szły nawet świątynie Bogarodzicy, ale obrazy Jej cudowne zostały wszędzie nietknięte.

Pożoga dotknęła „świętą górę Różańcową" w Podkamieniu. Runęła wspaniała wieża, zarysowały się sklepienia przez Sobieskiego wzniesione, ale obraz pozostał wśród zgliszczy i ruin! Całą ziemię Polską zdeptała stopa wroga. Pozostał jeden, nietknięty punkt — to serce i relikwiarz Polski — Kraków. Ale i on był zagrożonym. Moskale już bili o jego forty. Komu więc zawdzięcza ocalenie? W pośrodku świątyni Dominikańskiej, niby tarczę osłony, ustawiono obraz Zwycięskiej Królowej Różańca świętego. Z żołnierzami szła w wir walki tuląc się do ich piersi medalikami na Jej ołtarzu święconemi i podobiznami cudownego wizerunku. I wracała żonom mężów, matkom synów, dzieciom ojców, albo moc dała do znoszenia ciężkich strat. Wiarą Krakowian była i jest powszechną, że Matka Boska Różańcowa obroniła Kraków. W roku 1916 obchodził zakon Dominikański 700-letnią rocznicę istnienia, wyniesiono obraz cudowny na ulice i rynek Krakowa, ale bez dźwięków muzyki, przy śpiewie bolesnego Różańca i w tym roku właśnie narody, które się krwawiły okrutnie, zwróciły się ku Polsce i posypały się zapowiedzieć jej wolność. I dalej jeszcze płynęły rzeki łez i krwi, wznosiła się czarna pożoga zniszczenia, a ponad ludzkością wyciągały się zaziemskie Ręce Istoty Niewidzialnej, ale Znanej dobrze. Ręce, które niosły koronę. A myśmy poznali, że to Ona Królowa Nieba i Polski, Różańcem ubłagana przynosi nam dawną naszą wolności koronę. Cóż z nią uczynimy? Matka dziecku przyniosła dar, aby dziecko Jej ten dar złożyło.

Więc z wdzięczności serc zapragnęliśmy złożyć Jej koronę miłości, ale gdy Jej w niebie ukoronować nie możemy, ukoronować cudowny wizerunek Jej krakowski, który się wplatał w wiekowe dzieje nasze, wierząc, że Ona ziściła nam upragniony sen wolnej Ojczyzny. W dniu więc 2 października 1921 roku ukoronowanym został na rynku krakowskim cudowny obraz Bogarodzicy.

I snać na tę chwilę czekała, by epoce odrodzenia się swojego Królestwa, wziąść na skronie Swoje królewską koronę i z królów dawnej stolicy przypomnieć grodowi i ludowi, „że jest dawną i dziedziczną jego królową".

O. Konstanty Marja Żukiewicz
Dominikanin.

Bóg nas powołał.....

(Księża Katecheci do społeczeństwa)

Bóg nas powołał do współpracy nad wychowaniem nowych pokoleń. Ciąży na nas obowiązek jeden z najtrudniejszych i najbardziej podstawowych. Młodzież bowiem to przyszłość: to rozkwit, albo upadek narodu! Tem wielkiem zadaniem obarczeni, zwracamy się do społeczeństwa naszego, w chwili zaczęcia nowego roku szkolnego, z prośbą serdeczną, w imię Boga i Ojczyzny, o nieutrudnianie nam pracy; owszem — o pomoc jak największą!

Dotąd nie zawsze mieliśmy jej, ile trzeba; a co gorsza, wiele czynników bruździło nam w usiłowaniach naszych. Rezultaty już są! Młodzież nasza ukochana, nadzieja przyszłości psuje się nam z roku na rok coraz więcej. Gdzież dawny patrjotyzm jej? Partyjnictwo lub obojętność u wielu zajęły jego miejsce. Gdzie ukochanie wiedzy i cnoty? Chęć zrobienia karjery i użycia są dziś ideałami znacznej części młodzieży. Obecnie tak często nie myśli się o Bogu, wątpi o nieśmiertelności duszy, o sprawiedliwości bezwzględnej, o wszelkich ideałach. Carpe diem — korzystaj z chwili! oto najpopularniejsze dzisiaj hasło wśród młodego pokolenia. Objawem jego ordynarność, wyuzdanie, a nawet nieraz i zbrodnia u chłopców; zanik wstydu i delikatności u dziewcząt. A często najwyższym ideałem — plaża i sport.

Gdzież przyczyny zła? Wiele ich! Wojna minioną ze swą zwykłą psychozą. Przycichłe już przeważnie gdzieindziej, ale u nas kołaczące się jeszcze kierunki antyreligijne życia i wiedzy. — Bardzo nawet potrzebne dla kraju, lecz nie zaw-

sze trafnie przeprowadzane, przeszkolenie wojskowe. Powierzchowna tylko, albo żadna praca nad wyrobieniem charakteru, nad ukochaniem szczerem ludzi i Boga. Brak wszelkiej karności i poczucia zasad etycznych w społeczeństwie. — Plaga zgorszenia, która jak potop zalewa nas, płynąc: z książki, teatru, kina, zabaw, z propagandy sekciarskiej, a nawet nieraz i rodziny. —

Co czynić? Czyż opuścić ręce i dać się zalewać złu? Lekkomyślnym nasz naród bywał, do przeżytych jednak, Bogu dzięki nie należy. Co czynić? Nie dać się złu!

Toż dzieje nasze, to szereg bohaterstw. Ileż to razy zdawało się, że już toniemy, że już po nas. W ostatniej chwili przecie zrywał się naród i ocalenie Bóg dawał. I obecnie dał nam Bóg wolność, a my, dajmy pracę dla przyszłości! — Uprzytomnijmy sobie żywo myśli przewodnie „Trylogji" nieśmiertelnej Sienkiewicza. A przedewszystkiem nie zapominajmy, czego nas uczy i od nas wymaga nasza Boska Ewangelja.

Rzucamy w imię dobra ogólnego — pro publico bono et pro salute Rei publice — i dla pożytku kraju, a nie dla czczej krytyki i siania rozterki, garść myśli ku rozwadze i uwzględnieniu.

Niech nasz rząd przedewszystkiem zechce wychowanie młodzieży oprzeć wyraźnie i mocno na zasadach prawdziwie katolickich. „Polonia semper fidelis!" — woła przyjaciel narodu naszego, Ojciec św. Pius XI. Niechże to stanie się rzeczywistością! Wolność przekonań osobistych szanujemy, jeśli Rząd ma prawo wzbraniać nauczycielowi propagandy pewnych haseł politycznych w szkole, niechże wzbroni propagandy bezwyznaniowości. Jeżeli są między nauczycielstwem polskiem ludzie, co nie chcą wierzyć w Boga i Chrystusa nie uznają, niechże z wierzeń tych nie obdzierają dzieci polskich! Jeśli kto sam zaślepł duchowo, niechże nie oślepia innych. Cóż postawić mogą ludzie antyreligijni na miejsce Boga, jako podstawę etyczną życia? W imię Polski niech zastanowią się!

Popularny wykład astronomji

Pisze J. Ch-a

O ZIEMI.

TRZECI RUCH ZIEMI.

Któż nie widział, jak dzieci lubią się bawić na podłodze z bąkiem? Im szybciej bąk krąży, tem bardziej pionowo oś bąka jest zwrócona do podłogi, im wolniej, tem więcej oś jest pochyła. Otóż oś ziemi naszej jest nieco odchylona w stosunku do słońca. Jak oś bąka nieco nachylona krąży i zakreśla stożek, tak też kula ziemska jest nachylona i zakreśla na sklepieniu niebieskiem olbrzymi stożek w ciągu 25.818 lat.

Z geometrji wiemy, że prosty kąt podzielony jest na 90 stopni (małych kątów), stopień na 60 minut (mniejszych kątów), minuta zaś na 60 sekund (jeszcze mniejszych kątów). Oś kuli ziemskiej pochylona jest w stosunku do linji pionowej na 23 stopnie (23°) 27 minut (27') i 9 sekund (9").

W naszych czasach oś kuli ziemskiej zwrócona jest do gwiazdy polarnej, czyli do gwiazdy Alfy z Małej Niedźwiedzicy, po upływie 13.000 lat oś ziemska zakreśli olbrzymi łuk na sklepieniu niebieskiem i będzie zwrócona w tym kierunku, gdzie się znajduje najbardziej błyszcząca gwiazda Liry — po upływie zaś 25.000 lat zbliży się znowu do gwiazdy Alfy z Małej Niedźwiedzicy, czyli do obecnego położenia.

CZWARTY RUCH ZIEMI.

Nie tylko słońce, lecz księżyc również wpływa na ziemię, że ona trochę się kołysze — to jest skutek przyciągania ziemi przez księżyc. — Oś ziemska się kołysze i zakreśla na niebie zygzakowatą linję. Koło, które zakreśla na sklepieniu niebieskiem oś ziemska, wskutek przyciągania księżyca, powstaje w ciągu $18^2/_3$ lat.

PIĄTY RUCH ZIEMI.

Bardzo jest ciekawym ruch piąty ziemi — w tym wypadku już skorupy ziemskiej. Astronomowie po długich badaniach przekonali się, że skorupa ziemska nie zawsze się znajduje na jednakowej odległości od punktu środkowego. — Okazuje się, że skorupa ziemska, to się podnosi na 40 centymetrów, to znowu spada, i to stale. Robi więc wrażenie, że ziemia oddycha.

Opisałem tylko pięć ruchów kuli ziemskiej, — uczeni naliczają wszystkich jej ruchów trzynaście.

O CZEM DAWNIEJ NIE WIEDZIANO.

Był czas, że ludzie, nawet uczeni nie wiedzieli o tem, że ziemia obraca się naokoło swej osi i że krąży naokoło słońca. Ludziom się zdawało, że ziemia stoi na miejscu, pływa na jakimś olbrzymim oceanie, jak korek na wodzie, naokoło zaś ziemi krąży firmament niebieski, do którego są przymocowane słońce, księżyc i gwiazdy.

Ludzie nie wiedzieli wówczas o tem, że niebo jest dlatego błękitne, iż nad ziemią w górze jest powietrze gęstsze do 80 kilometrów, rzadsze zaś do 400 kilometrów. Gruba warstwa powietrza ma właśnie barwę błękitną, chociaż na pozór wydaje się, że powietrze jest bezbarwne. Szkło również robi wrażenie, że jest bezbarwne, jednak większa ilość szkła ma barwę zieloną. Woda również robi wrażenie, że jest bezbarwną — w rzeczywistości zaś w morzu, albo w jeziorze jest barwy seledynowej.

Nam mogłoby się zdawać, że gwiazdy są poprzybijane do sklepienia niebieskiego. W rzeczywistości tak nie jest, gdyż gwiazdy nie są na jednakowej odległości od ziemi. Naprzykład do gwiazdy Alfy Centaury jest od ziemi 41 tryljon (41.000.000.000.000) kilometrów; do gwiazdy Wegi, do której nasze słoneczko z ziemią podróż odbywa, jest 257 tryljonów (257.000.000.000.000) kilometrów, do gwiazdy zaś Polarnej jest 440 tryl-



Kopernik wpatrzony w niebo. (Obraz Jana Matejki)

jonów 500 miljardów (440.500.000.000.000) kilometrów. Z tych liczb widzimy, że nie są one poprzybijane do jednego sklepienia, gdyż każda z nich ma inną odległość od ziemi — i to coraz większą. Inne gwiazdy jeszcze są dalej od ziemi. Gwiazda od gwiazdy również ma tak samo fantastyczną odległość jak od ziemi. Wiemy o tem, jak wielkie jest słońce, gwiazdy zaś są to również słońca — są tak samo wielkie, a nawet są większe, jak naprzykład gwiazda Syryjusza jest 3—4 razy większa od słońca.

Jakichże wielkości musiałyby być gwoździe, ażeby można było takie olbrzymie słońca — gwiazdy — przybić do sklepienia niebieskiego!!

Pierwszym człowiekiem, który dowiódł, że ziemia obraca się naokoło swej osi i krąży naokoło słońca był nasz rodak, Mikołaj Kopernik.

Rodzina Kopernika pochodziła ze wsi *Kopernika* na Górnym Śląsku. Kopernik urodził się w r. 1473 w Toruniu. Kształcił się w Akademji krakowskiej i we Włoszech. Był księdzem i lekarzem. Miał bardzo dobre serce, więc zawsze spieszył do ubogich z pomocą lekarską. Prócz niesienia pomocy ludziom w cierpieniach — badał bieg ciał niebieskch — słońca, księżyca, planet i gwiazd.

Badając bieg ciał niebieskich, Kopernik zwrócił uwagę na to, iż gdyby naokoło ziemi krążyło sklepienie niebieskie, z przymocowanemi słońcem, księżycem, planetami i gwiazdami, to wszystki te ciała krążyłyby razem naokoło ziemi. Tymczasem tak nie jest, gdyż słońce, księżyc i planety zmieniają miejsce na firmamencie niebieskim, każde w innym czasie i w innem miejscu w stosunku do gwiazd. Gwiazdy tylko pozornie pozostają na miejscu — gdyż w rzeczywistości one również zmieniają miejsce w stosunku do ziemi, w stosunku do siebie — tylko, że są nadzwyczaj daleko, więc dla nas wydaje się, że one są stale na jednem miejscu.

Gdy Kopernik ogłosił światu, że nie słońce krąży naokoło ziemi, lecz ziemia naokoło słońca i naokoło swej osi, wówczas ludzie zaczęli prześladować go za to. Kopernik jednak cierpliwie znosił to prześladowanie. Napisał on dzieło o biegu ciał niebieskich po łacinie, pod tytułem: De revolutionibus orbium coelestium (O obrotach ciał niebieskich), które ma wiekopomne znaczenie dla wiedzy ludzkiej.

Gdy niemądry i dziki tłum chciał zniszczyć jego dzieło, gdy je drukowano, to on zamiast jaknajprędzej spieszyć do drukarni, pospieszył, jako lekarz na ratunek robotników, którzy się okaleczyli przy naprawie pompy.

Gdy wydrukowano jego dzieło, leżał już na łożu śmierci. Spojrzał na pracę swoją i w kilka godzin oddał czystą swą duszę Bogu, wymawiając słowa: „A teraz Panie, pozwól odejść słudze Swemu". Zmarł dnia 24 maja 1543 roku.

Za życia go prześladowano — po śmierci ludzie ocenili jego wielki rozum — i dziś Kopernik jest chlubą nie tylko Polski, lecz całego cywilizowanego świata, jako największy genjusz myśli ludzkiej.

Młodzieży garnij się do naszych Uniwersytetów Ludowych.

Sprawa oświaty pozaszkolnej, kwestja wychowania mas ludowych jest i będzie sprawą pilną i ważną. Wszystkie szkoły średnie i wyższe zmierzają do kształcenia uczonych i urzędników. Dzisiejsze warunki w Polsce wytworzyły duże skrajności społeczne, a mianowicie z jednej strony obóz inteligencji, ludzi z pełnem wykształceniem, z drugiej strony — półanalfabetów. Aby zapewnić tą przepaść dzielącą oba obozy, tworzy się w Polsce Uniwersytety Ludowe, które dotychczas dały nadzwyczaj dodatnie wyniki. Inicjatywę do utworzenia Uniwersytetów Ludowych dało Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznaniu, które posiada już trzy Uniwersytety Ludowe i to: w Dalkach pod Gnieznem, w Zagórzu na Kaszubach, w Odolanowie na granicy Śląska i Wielkopolski.

Duch Uniwersytetu Ludowego jest duchem prawdziwej demokracji, opartej na zasadach chrześcijańsko - katolickich. Cel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy: przez naukę do cnót obywatelskich, do gorącej miłości Ojczyzny na zasadach religijnych.

Kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się na Uniwersytetach Ludowych w Dalkach i Zagórzu dnia 2 listopada b. r. w Odolanowie zaś dnia 29 listopada b. r.

Po prospekty należy zgłaszać się do poszczególnych Uniwersytetów Ludowych, dołączając znaczek 20 gr.

Włościaine i Włościanki! posyłajcie swe dzieci na Uniwersytety, gdyż tylko przez oświatę naród dojść może do tężyzny moralnej i materjalnej i tylko oświata to nasza jedyna broń.

Zaznaczamy przy tej sposobności, że Uniwersytet Ludowy w Szycach pod Krakowem jest urządzony według wzorów protestanckich i dlatego nie odpowiada dla katolickiej młodzieży polskiej.

Tarnów ku czci św. Franciszka.

Tarnów katolicki przeżył w niedzielę 18 września podniosły dzień.

Poprzedzony on był trzydniowemi rekolekcjami, które prowadził w kościele OO Bernardynów O. Feliks Dwornicki, Bernardyn. W rekolekcjach tych brały udział tłumy pobożnych czcicieli św. Franciszka tak, iż kościół zawsze był przepełniony. Zakończyły się one w niedzielę rano wspólną Komunją św. uczestników z Tarnowa i okolicy.

Sama niedziela była przeznaczona na manifestację katolickich uczuć ku czci wielkiego Świętego. W tym celu odbył się rano o godzinie 9.30 pochód procesyjny do katedry przy tłumnym udziale organizacji miejscowych, cechów, bractw i pobożnych wiernych. W katedrze odprawił sumę przy barwnie i bogato ukwieconym ołtarzu

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

4

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendonskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

— Do soroka mało co zbywa.

— Dwa funty będzie?

— Bedzie.

— Zbroję dla siebie i dla pacholika za to możesz mieć, konie nie zgorsze, jako Nałęczowi przystało. A jakowe jensze skóry są?

— Niedźwiedzich dwie, sarnich i jelenich dwa funty, dzików sorok i szaraków ze dwa soroki.

— Za te, co dostaniesz, to przez Tomasza do dom odeślesz. Zabierzesz ze sobą skóry z całego osiedla ale spraw się dobrze, patrz, żeby cię nie okpili i żebyś mi wstydu nie zrobił.

— Przecz?

— Żebyś się z byle kim nie zadawał, kompanji nie szukał, do winiarń i miodosytni nie zachodził, bo jak człek pałę zaleje, to i wszystkiego zapomni, wszystkiego się odkaże, wstydu i klejnotu i honoru.

— Jać przecie...

— Wiem. Aleć tu nad tobą moje i matczyne oko czuwało a tam, będziesz sobie pan. Aleć pamiętaj, chociaż rodzic nie widzi, ani swojak żaden, Panu Bogu kiedyś ze wszystkiego trzeba sprawę zdać. Młodyś jest, a młodość płocha jest i zastanowienia w sobie nie ma.

— Sprawię się dobrze.

— Daj to Bóg.

Młody i stary zapatrzyli się obaj w płonące bukowe drwa, tylko, że myśl pierwszego w pełń życia szła, a drugiego Bogu się korzyła modlitwą.

ROZDZIAŁ II.

„Baba z wozu, koniom lżej".

Szły gromady, okutane w chusty, że im jeno nosy było widać od mrozu czerwone i oczy roześmiane. Księżyc świecił jasno, aleć droga przez las wiodąca do Choin, nie zasługiwała na nazwę drogi, były to raczej chropy, krzewami drobnemi zarosłe, bagniste, gdzie pod pokładem śniegu czaiło się bagno, sapowate, rozmiękłe i chwytało nogi. Trza było patrzeć dobrze, by nie ugrzęznąć, ale Jur szedł przodem, śmiało i pewnie przeskakiwał od krzaku do krzaku a one za nim czasem którejś noga w śniegu i błocie ugrzęzła, pisk, śmiech dzwonił wtedy po lesie i echo budził w ogołoconym z liści brzozowym gaju,

głównym J. E. Ksiądz Biskup Wałęga. W prezbiterjum zajęli miejsca prowincjał OO. Bernardynów, miejscowe liczne Duchowieństwo, p. radca Krupiński, p. prezydent sądu dr Kruczkiewicz, wiceprezydent Geisler i wielu wyższych urzędników. W nawach taki tłum ludzi, jak w największe święta. Na chórze wykonał chór katedralny uroczyste, nastrojowe hymny i pieśni gregorjańskie.

Kazanie wygłosił O. Dwornicki.

Po południu odbyła się o godzinie 4 w sali „Gwiazdy" popularna Akademja, wieczorem zaś urządzono o godzinie 8-ej w sali Kasy Oszczędności „Uroczysty Wieczór". Wieczór ten mimo ulewnego deszczu ściągnął tak wiele publiczności, że brakło biletów na miejsca siedzące.

(O zakończeniu roku jubileuszowego w Nrze następnym).

Kącik gospodarczy.

PRZYPOMNIENIA NA PAŹDZIERNIK.

Gdzie wypadło żyto na ziemniaczysku, zasilić na mocniejszej ziemi azotniakiem, a na słabszej — saletrą i spieszyć z siewem. Ziemniaki pospiesznie wykopywać; potem zaraz buraki pastewne, rosnące ponad ziemią. Przemrożone łatwo gniją. Wszelkie kłęby, przeznaczone na wysadki zebrać i starannie zachować. W suchym, żwirkowatym piasku, w dołach lub sklepach. Najpóźniej można kopać marchew, a jeszcze po niej kapustę. Rznąć koński ząb, oraz wszelkie zielonki i dołować na zimowy użytek. Liście buraczane spasać umiarkowanie z dodatkiem ospy zbożowej, zbywające zadołować. Można jeszcze sprzątać strąki zapóźnionych lubinów o ile pogoda dopisuje. Prowadzić forsownie głęboką orkę pod okopowe; na ziemiach o twardym spodzie — puścić gogłębiacz.

Wyłowić ryby ze stawów i sadzawek, bo przez zimę zmarnieją w braku należytej przechowalni. W sadzie sadzić drzewka, wybierać odmiany odporne, o gałęziach wzniesionych ku górze i nie podlegające grzybkowi. Kopcując okopowizny pamiętać, żeby z początku był mocny przewiew, więc czuby okryte być powinny tylko słomą lub mafami. W razie mokrej pory sprzętu, kopce winny być wyższe i płycej kopane, niż w czasie pogodnym. Zakładać przy kopcach trutki na myszy.

Przechodzić powoli na paszę zimową, to znaczy zadawać bydłu siano, koniczynę, oprócz resztek zielenizny, przy dodatku kuchów i otrąb. Korzystać z resztek pastwisk, lecz w czasie ciepłym. Po ukończeniu wypędów, nawozić łąki i pastwiska tomasówką i kainitem, a gdzie się da, w czas suchy — nawodnić. Na suchsze pastwiska wywozić kompost choćby nie zupełnie przegniły; przez zimę się wypłucze i będzie można pozostałości z wiosną wygrabić na podściół.

Mleć osypkę najlepiej na młynkach spółkowych; sprowadzać kuchy i otręby na zimowy okres, żeby potem nie dokupywać różnych zmiot-

— Cichojcie, wszystką zwierzynę wypłoszycie i polować nie będzie na co — śmiał się Jur.

— Cichojcie, kiedy bo Magdzie z Choin, noga wlazła w błoto i but się ostał. Ha! ha! ha! Na bosaka do Choin trzeba, a zima.

— Pierwszyzna mi to, czy co?! Wiecej boso gonię, jak w butach, ale buta szkoda, nowy był, pan ojciec spierze za niedozór.

— Dziękuj Bogu, że się na bucie skończyło, gdybyś była sama wpadła, taka dziwa, jak stodoła rozłożysta, tobyś była pewnikiem zapadła się aż do piekła.

— A cóżem to czarownica?

— Kto ta wie, każda z was z djabłem trzyma. Mówią o tobie, że chłopcom lubczyku zadajesz i w miesięczne noce cię wodzi. Takiej strach.

— Strasznie się ta boisz!

— No! Dlatego, gdybyś była wpadła, nie byłbym cię i ratował, by się czarów ustrzec.

— Idź, idź Jur, po próżnemu gadasz. Jakbym czarownicą była a nie chodziła po tym bożym świecie, taka ospowata i brzydka, jako ta noc.

A jemu zrobiło się żal brzydkiej dziewczyny, więc nagle zmienił ton i zapytał serdecznie:

— Kany żeś ten but zgubiła? — poszukam.

— A ot wedle tego krzaka, dziurem w śniegu wywaliła, aż ziemię świętą widać.

— Nie dziwota, taka kolubryna!

— Nie strachasz się, że cię błoto wciągnie?

— Mnie?

Z za purpurowych warg, zęby białe, równe, ostre, błysnęły w uśmiechu. Jur na ziemię padł, jak długi i ręką w błocie szukał. Ciężka, sapowata glina oślizgłym chwytem lepiła mu palce, alec na but natrafił i wyciągnął go, ciężki był od błota, co się na nim nalepiło i do niego wlazło.

— Jest skórobicia ci oszczędziłem, Magdo.

— Straszneś poczciwy!

— Zawdy byłem.

— Juraś... — Zośka z Choin szła teraz obok niego, mimo chust i baraniny, smukła i gibka. Daj rękę, to ci obetrę zapaską.

— W śniegu umyję.

Wyszli teraz na lepszą drogę, bór spał, okiścia srebrny, trzeszczał pod nogami zmarznięty śnieg, a na ciemnym błękicie nieba gwiazdy się jarzyły.

Świat był jak baśń.

I coś z tej baśni bożej w dusze ludzkie szło.

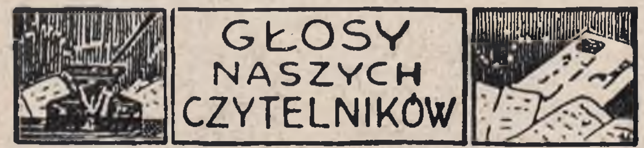
— Ojciec mówił, że poza borem światu nie znam a gdzież może być coś cudniejszego, jak taki bór śpiący w zimową noc? Kanyż znajdę coś co równie za duszę chwyta, i że się człowiek jako dziecko małe czuje i chciałby Bogu na kolanach dziękować za ten biały cud w okół i za te oczy co go oglądają. (C. d. n.)

ków od faktorów. Otręby kupować tylko z poręczeniem czystości — najlepiej w dużych młynach; w handlu często są otręby zanieczyszczone i jako takie bywają szkodliwe dla zwierząt.

Zbierać rękoma owoce zimowe, złożyć je w miejscu przewiewnem, a po pewnym czasie układać na zimowe przechowanie.

Pola porządnie wyprzegonować; oczyścić dokładnie wszystkie rowy, ażeby woda miała swobodny odpływ.

Obliczyć ilość posiadanych pasz i ułożyć dawki dla zwierząt na cały okres zimowy, żeby pod koniec nie zabrakło. *(Ojczyzna).*



Święto inwalidów, wdów i sierót.

Kozy.

W niedzielę, 25 września odbyły się u nas doroczne rzewne, wzruszające do głębi uroczystości. Rano przed prymarją odbyło się poświęcenie Cyborjum-Puszki na przechowywanie Przenajśw. Sakramentu, które sprawili dla kościoła parafjanie inwalidzi, z następującym napisem na stopie srebrnej pięknie złoconej puszki: „Inwalidzi wojen światowych, wdowy i opiekunowie sierót po poległych i zmarłych z trudów wojennych z Kóz i Bujakowa ofiarują Panu Jezusowi z prośbą o opiekę i błogosławieństwo R. P. 1927“. Potem Msza św. na intencję poległych i zmarłych z trudów wojennych.

Popołudniu wokół rzęsiście oświetlonego katafalku, przybranego zielenią i kwiatami ustawiły się ze sztandarami: Stowarzyszenie młodzieży Katolickiej „Orły“, Stowarzyszenie byłych Wojskowych, Sodalicja Marjańska Panien i rzesze parafjan. — Na Nieszporach żałobnych odprawionych za dusze zmarłych i poległych, wstąpił na ambonę ks. proboszcz Franciszek Żak, i poświęcił serdeczne wspomnienie poległym i zmarłym z trudów wojennych, poczem odczytał ich imiona i nazwiska, zaznaczając, że ofiarny trud i krew poległych powinny być dla następnych pokoleń nauką, jak należy pracować dla dobra Ojczyzny. Odprawieniem konduktu przy katafalku i odśpiewaniem Salve Regina zakończono podniosłą uroczystość, która obecnym łzy z oczu wyciskała. Była ona serdecznem wspomnieniem dla bojowników, a pozostałym zachętą do pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny. — Zaznaczyć jeszcze trzeba, że wartę honorową przy ołtarzu w czasie Mszy św. i katafalku ze świecami w ręku trzymali inwalidzi i wdowy po poległych.



Kłopoty z pożyczką

Gdy przed dwoma tygodniami p. min. skarbu Czechowicz zapowiedział, że przyjeżdżają do Warszawy wysłannicy banków amerykańskich do ostatecznego zawarcia układu pożyczkowego, zdawało się, że los pożyczki jest rozstrzygnięty. Stało się inaczej. Bankierzy amerykańscy przybyli z warunkami nie do przyjęcia. Nie są widocznie zaznajomieni z korzystnem położeniem gospodarczem Polski. Rząd nasz, w poczuciu swej siły i samowystarczalności, odrzucił warunki amerykańskie. Zdawało się, że rokowania zostaną zupełnie zerwane. Do tego jednak nie doszło. Rozpoczęto nowe narady, na innych podstawach. Jesteśmy prawie że pewni, że za tydzień będziemy mogli napisać o wyniku tych — zdaje się — już ostatnich prób zaciągnięcia pożyczki, którąby się bardzo przydała do ożywienia życia gospodarczego i przemysłowego, ale konieczną nie jest.

Rząd dlatego postępuje tak ostrożnie, że po zaciągnięciu pożyczki państwowej, poszczególne miasta i większe przedsiębiorstwa mają zamiar starać się również o pożyczki dla swych celów. Ostrożność dlatego jest konieczną, bo warunki pożyczki państwowej będą wzorem dla pożyczek mniejszych.

Wniosek polski w Lidze Narodów.

Rada Ligi Narodów przyjęła (dnia 26 września) wniosek polski, uchwalony na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Oto jego dosłowne brzmienie:

Rada Ligi przyjmuje do wiadomości rezolucję, przyjętą przez zgromadzenie Ligi, zabraniającą wszelkiej wojny napastniczej i oświadczającą, że wszystkie środki pokojowe winny być zastosowane dla regulowania sporów jakiejkolwiek byłyby one natury, powstających pomiędzy państwami, oraz prosi sekretarza generalnego o podanie rzeczonej rezolucji wszystkim państwom będącym członkami Ligi Narodów.

Dnia 28 września zakończyło się jesienne zebranie Ligi Narodów.

Powódź w Szwajcarji.

Z powodu ulewnych deszczów rzeki wylały w wielu miejscach w Szwajcarji, przerywając komunikację telefoniczną, kolejową i drogową. Dwa mosty zostały uniesione. Komunikacja przez przełęcz Gotharda jest wstrzymana. W Kantonie Tessin zerwane wszystkie tamy. W dolinę Misoxer stoczyły się olbrzymie bloki skalne, które rozsadza artylerja. W okolicy S. Gallen wielkie przestrzenie zostały zalane. Komunikacja do St.

Moritz i Pontresina wstrzymana. Jezioro Bodeńskie wzbiera gwałtownie.

We włoszech.

Również i północne Włochy zostały nawiedzone katastrofą powodzi, a to prowincje Piemontu i Trentino. Lago Maggiore wystąpiło z brzegów. W jeziorze pod Lugano zatonął statek z 500 pasażerami; pasażerów uratowano.

Tajfun na wodach Chińskich.

Straszliwy tajfun, który nawiedził wybrzeże morza południowo-chińskiego nieopodal Hong-Kongu, zniszczył doszczętnie przeszło 20.000 domów i zatopił setki łodzi, znajdujących się na morzu. Ofiarą tajfunu padło 5.000 ludzi.

P. prez. Mościcki w Krakowie i Katowicach.

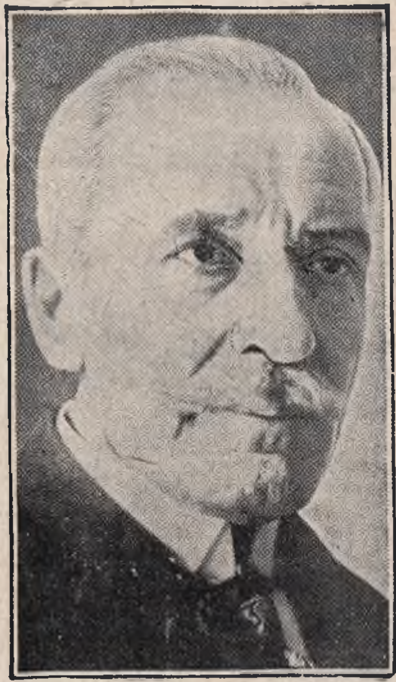
Koncem września i początkiem października zwiedził p. prezydent Mościcki najprzód Kraków, a potem Katowice. W Krakowie zamieszkał p. prezydent w odnowionym Wawelu. Oba miasta witały go bardzo uroczyście. Przytaczamy słowa Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy, jakiemi przywitał p. prezydenta przy wejściu do katedry wawelskiej:

Nigdy chyba nie staje tak jasno przed oczyma naszemi wielkość zmiłowania Bożego, które powołało Ojczyznę naszą do nowego życia, jak gdy w tej wawelskiej świątyni witamy najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej. Sto lat niewoli nie potrafiło przerwać w niej ciągłości dziejów naszych. Wielcy ojcowie nasi, których szczątki tu są złożone nie pozwolili upaść duchowi narodu. Jak pokolenia przygniecione nieszczęściami rozbiorów szukały tu wzmocnienia wiary w przyszłość, szły do przetrwania, tak naród dziś wolny winien czerpać tu moc do spełnienia swego przeznaczenia. Od tych co tu spoczywają uczmy się pracować, jak oni pracowali, poświęcać się, jak oni się poświęcali, służyć Bogu i Ojczyźnie, jak oni służyli.

Skierowanie Twych kroków P. Prezydencie przedewszystkiem do tej katedry jest nauką dla całego narodu poszanowania przeszłości, uznania, że te wielkie ideały i dziś muszą nami kierować. Składając hołd Majestatowi Rzeczypospolitej, którą Pan Panie Prezydencie reprezentujesz, zasyłam gorące prośby do Pana Zastępów, by raczył narodowi naszemu błogosławić i kierować jego krokami, by był godny chwały ojców i nie zmarnował dziedzictwa mu zostawionego.

Zamiast bram — domy.

Na wielką pochwałę zasługuje Górny Śląsk. Witając p. prezydenta nie stawiał kosztownych bram triumfalnych, jak Kraków, ale postanowiono, aby na pamiątkę pobytu p. prezydenta Rzeczypospolitej na Śląsku poszczególne gminy i powiaty wybudowały po dwurodzinnym domu mieszkalnym i przeznaczyły na ten cel środki,



P. Prezydent Mościcki.

które byłyby potrzebne do wystawienia kosztownych bram triumfalnych.

Na domach, wybudowanych na pamiątkę pobytu p. prezydenta na Górnym Śląsku, umieszczone będą odpowiednie tablice pamiątkowe.

Oby ten piękny przykład wszystkie miasta naśladowały! *Wujaszek.*

Zamierające sekty.

Na odbytem niedawno w Filadelfji kongresie najrozmaitszych sekt, złożyły poszczególne „Kościoły" sprawozdania o stanie liczebnym wyznawców. Sprawozdania te są rozpaczliwe. — Wszystkie skarżą się na to, że protestanckie kościoły tracą w Ameryce stale grunt pod nogami, i że strata wiernych w ciągu jednego roku wy-

nosi okrągłe pół miljona dusz. W 13 gminach kościelnych, liczących razem 15.160.170 członków strata wynosi 268.065 osób.

Według pozostałych sprawozdań straty innych sekt nie są mniejsze. Liczby te mówią same za siebie. Gryzące się między sobą, niezgodne, rozbite sekty, prędzej, czy później muszą zginąć.

ODCZYT

z cyklu „Najświętsza Maryja Panna w Polskiem piśmiennictwie — Henryk Sienkiewicz" wygłosi ks. Władysław Staich w sobotę dnia 8 października. o godzinie 7 wieczorem w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji, Plac Jabłonowskich 3, I p.

POLECAMY:

„BRAT ALBERT" życiorys	zł. 2.
„W MIEŚCIE ŚW. FRANCISZKA"	„ 0.60
„DWIE POWIASTKI"	„ 0.40
„APOSTOŁ ŚWIECKI PRZY PRACY"	„ 0.30
„NASI GAZDOWIE W PARYŻU"	„ 0.60
„MOJA DROGA DO POLSKI"	„ 3.—
„GARŚĆ ZIEMI OBCEJ"	„ 5.—

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

F. K. 3.50 zł.

NA FUNDUSZ BEATYFIKACYJNY WANDY MALCZEWSKIEJ.

L. P. 5 zł. (jako dług za otrzymaną od Wandy łaskę).

NA POWODZIAN W MAŁOPOLSCE WSCH.

Dzieci szkolne w Czasławiu przy Dobczycach 6.55 zł.

Marja Grzesicka z Białej 3 zł. z wdzięczności Matce Boskiej z Lourdes za cudowne uzdrowienie.

HUMOR.

Lekarz: — Co mówisz? Bona naszej Jadzi nie ma apetytu? Zaraz jej coś zapiszę.

Żona: — Mój kochany, poczekaj do jutra, bo dziś mamy indyka.

* * *

— Mamusiu, powiedz prędko, kogo bardziej kochasz: Mickiewicza czy Słowackiego?

— Mickiewicza, moje złotko. A dlaczego się pytasz?

— Bom właśnie przed chwilą stłukła w salonie Słowackiego.

ZROZPACZONY nieuleczalną chorobą błaga litościwe serca o pomoc materjalną.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.